

Czarny rynek transplantologii na Bałkanach – 3

24 września 2019

Na podstawie zeznań dostarczonych przez amerykańskiego dziennikarza Michaela Montgomery'ego i przetworzonych przez UNMIK misja ONZ w Kosowie rozpoczęła 4 i 5 lutego 2004 roku ekspertyzę medyczno-kryminalistyczną w domu na południe od Burrelli w północnej Albanii, przeprowadzoną przez specjalistów Toma Grange'a i Hroara Frydenlunda.

Niekompletna, ale jedyna dostępna kopia – jej zdjęcia można zobaczyć [TUTAJ](#).

Krwawe ślady w Żółtym Domu

Raport, skierowany do Jose Pablo Baraybara, ówczesnego szefa Biura UNMIK ds. Zaginionych i Medycyny Sądowej, zawiera listę przedmiotów znalezionych w pobliżu Żółtego Domu. Należą do nich strzykawki i opakowania leku Tranxene (lek przeciwlękowy, zmiotczający i uspokajający mięśnie – red.), Chloraphenical 250 mg (w rzeczywistości preparat nazywa się Chloramphenicol, popełniono dwa błędy w raporcie w jego nazwie, to antybiotyk – red.), Cimarizine 25 mg (bloker kanału wapniowego, stosowany do aktywacji krążenia krwi – red.), Buscopean 10 mg (przeciwskurczowy, stosowany przy kolkach nerek i innych organów – red.), fragmenty odzieży chirurgicznej, pusta kabura pistoletu.

Przedstawiciele ICTY z pewnością wiedzieli o badaniu UNMIK w Żółtym Domu, ponieważ Matti Raatikainen, szef zespołu śledczego Trybunału w Hadze, został wspomniany w raporcie z jego wyników.

Jednak pomimo faktu, że badanie zostało przeprowadzone przez poważną organizację międzynarodową, za wiedzą Trybunału w

Hadze, wygląda to raczej dziwnie: z dwóch ekspertów tylko Grange podpisał dokument, Frydenlund nie pozostawił na nim podpisu; znalezione przedmioty są niedbale opisane – ani ich ilość, ani stan nie są wskazane, nie pobrano próbek ewentualnie zachowanego na nich materiału biologicznego. Nie jest również jasne, dlaczego przestępcy, skoro „Żółty Dom” był miejscem pobierania organów w latach 1999–2000, nie usunęli dowodów rozrzuconych wokół domu w ciągu czterech lat przed przybyciem ekspertów.

Przeprowadzono testy luminolu (reakcja chemiluminescencyjna luminolu, substancji powodującej świecenie krwi niebiesko-fioletowym światłem), która wykazała obecność licznych śladów krwi na podłodze w kuchni. Jednak z nieznanych przyczyn, po ustaleniu faktu ich obecności, nie przeprowadzono dalszych badań: nikt nie starał się dowiedzieć, czy była to krew ludzka, czy krew zwierzęca. Nie wykonano testów na ludzką hemoglobinę.

Biały Dom: rodziła dzieci i zabijała zwierzęta

W 2008 roku serbski kanał telewizyjny B92 nagrał dwuczęściowe śledztwo wideo „Tajemnice Żółtego Domu”, w którym odbyła się rozmowa z właścicielami tego domu (do tego czasu zresztą przemalowanego na biało) – starszym mężczyzną i jego młodą krewną, którzy najpierw powiedzieli, że w kuchni rodziła jedna z kobiet z ich rodziny – w 1990 i 1991 roku, a następnie dodali, że w domu może być też krew zwierząt zarżniętych na podwórzu.

Albański prokurator okręgowy Arben Dulja, który zgodził się porozmawiać z zespołem B92, również zaprzecza odkryciu strzykawek w pobliżu domu, o czym wyraźnie wspomniano w raporcie z badań kryminalistycznych z 2004 roku. Jednocześnie wnuczka właściciela domu twierdzi, że cała rodzina używa strzykawek – dziadek jest stary i chory, matka też, i po

prostu wyrzuca się je wraz z resztą śmieci. Zeznania albańskiego prokuratora i właścicieli dotyczące znalezionych butelek leków też nie są zbieżne. Dulja twierdzi, że w pobliżu domu znaleziono tylko dwie ampułki penicyliny (w rzeczywistości w raporcie UNMIK opisano tylko Chloramphenicol), podczas gdy młoda gospodyni powiedziała, że preparatów na zwiotczenie mięśni używał jej brat, który miał reumatyzm, dlatego spędził dwa miesiące w szpitalu. Jednak Tranxene, który działa również jako środek rozluźniający mięśnie, nie jest stosowany w leczeniu bólu reumatoidalnego, jak można sądzić na podstawie źródeł medycznych.

Transplantolog amator. Otwieranie żeber za pomocą kałasznikowa

Serbska prokuratura ds. zbrodni wojennych przeprowadziła również dochodzenie w sprawie zaginionych Serbów w Kosowie. W 2012 roku stacja telewizyjna RTS opublikowała wywiad wideo z jednym z chronionych świadków serbskiej prokuratury – niższym rangą członkiem AWK, który twierdził, że był bezpośrednio zamieszany w przestępstwo. Rzecznik prokuratury ds. zbrodni wojennych Bruno Vekarić powiedział w tym czasie, że opublikował te zeznania, aby historia czarnej transplantologii nie została ponownie zamieciona pod dywan.

„Podczas szkolenia pokazano nam, jak w razie potrzeby przeszczepić jedną lub drugą część ciała – nerki, serce, płuca z jednego ciała do drugiego” – wspomina świadek, zauważając, że uczono ich tego na plastikowych i gumowych manekinach.

Stwierdzenie, że osoby bez wykształcenia medycznego nauczono podstaw transplantologii, wydaje się mało wiarygodne, jednak serbski prokurator ds. zbrodni wojennych Vladimir Vukcevic, komentując zeznania swojego informatora, zauważył, że jego wydział dokładnie sprawdzał świadka i jego zeznania przez ponad rok i doszedł do wniosku, że bez względu na szokujące szczegóły jego historii można mu wierzyć.

Świadek opowiedział o tym, jak przywieziono mu na „operację” młodego mężczyznę niealbańskiej narodowości w wieku 19–20 lat. Bojownicy AWK trzymali jego kończyny, aby nie mógł się ruszyć. Sama operacja została przeprowadzona pod kierownictwem pewnego lekarza:

„On (lekarz) powiedział mi, co mam robić: (...) wykonać nacięcie w linii prostej od początku krtani do końca żeber”. „Zacząłem tak, jak mnie nauczono: kładziesz lewą rękę na klatce piersiowej, aby ją trzymać, a prawą ręką bierzesz skalpel i prowadzisz go. Położyłem lewą rękę na jego klatce piersiowej i zacząłem ciąć. Kiedy dotarłem do samego dołu, krew zaczęła chlustać. Kiedy go przecinałem, gdzieś w połowie zaczął krzyczeć, żebyśmy go nie zabijali, a potem stracił przytomność. Nie wiem, czy stracił przytomność, czy zmarł. Nie wiem, bo nie byłem sobą”. Następnie nakazano świadkowi wykonanie kolejnego nacięcia. Wspomina, że jeden z asystentów lekarza zapomniał wziąć nożyczki do przecinania żeber, więc świadek musiał użyć bagnetu z karabinu Kałasznikowa, który można zamienić w nożyczki.

Wyjąć serce „na kolanie” – fikcja czy rzeczywistość?

„On (lekarz) włożył obie ręce w ciało. Potem przyszedł inny lekarz i powiedział: Musimy szybko skończyć. Mamy bardzo mało czasu. W tym czasie znajomy doktora przyniósł jakiś pojemnik, otworzył go i postawił obok mnie” – wspomina świadek serbskiej prokuratury.

Szczegółowo opisuje podwiązanie naczyń krwionośnych nićmi chirurgicznymi, co należało zrobić, ponieważ jeden z lekarzy zapomniał o zaciskach. A zakończenie operacji wyjęcia serca w jego opisie wyglądało tak: „Rozcięliśmy naczynia, a kiedy wyjąłem serce, nadal biło. Nie wiem jak to zrobiłem. Włożyłem je do pojemnika, który przyniósł asystent lekarza. Przyniósł także trzy fiolki. Jeden ze starszych dowódców powiedział do

mnie: Dobra robota! Potrzebujemy takich bojowników w Kosowie!”.

Zeznania świadka serbskiej prokuratury wywołały kontrowersyjne reakcje w serbskiej społeczności medycznej. Niektórzy chirurdzy i transplantomodzy uważają, że bardzo specyficzne warunki i duży zespół wykwalifikowanego personelu medycznego są niezbędne do pobrania i terminowego transportu narządów. Zoran Stankovic, doktor medycyny, patolog i były minister zdrowia Serbii, w swoim komentarzu dla Sputnika mówi, że sytuacja jest dwuznaczna: tak, pobieranie organów wymaga specjalnych warunków, ale nie możemy być pewni, że nie było ich w Albanii, ponieważ „Żółty Dom” nie był jedyną lokalizacją wykorzystywaną w tym przestępczym biznesie. Ponadto brak konieczności dbania o przeżycie i jakość dalszego życia dawcy niweluje niektóre wymagania dotyczące operacji.

„W przypadku przeszczepu narządów należy przestrzegać bardzo surowych warunków. Nie jestem pewien, czy „Żółty Dom” spełniał te warunki. Może gdzieś indziej one były spełnione. Takie operacje wymagają obecności dobrze wyszkolonego zespołu lekarzy, a ten, dla kogo przeznaczone są narządy, powinien być blisko, ponieważ trzeba zmieścić się w przedziale kilku godzin od momentu pobrania narządu do przeszczepienia go biorcy” – powiedział Stankovic.

Według serbskiej prokuratury ds. zbrodni wojennych nie ma sprzeczności pomiędzy brakiem warunków do operacji chirurgicznych w Żółtym Domu a ich rzekomym przeprowadzaniem w Albanii, ponieważ według posiadanych informacji w sprawę zaangażowane były instytucje medyczne, podczas wojny wykorzystywane do leczenia bojowników AWK, w tym szpital przy koszarach Bajram Curri (miasto na północy Albanii, centrum administracyjne okręgu Tropoja), klinika przy fabryce Coca-Coli w Tiranie oraz szpital neuropsychiatryczny w więzieniu nr 320 Burreli. Jednak prokuratura nie opublikowała do tej pory dowodów dotyczących tych placówek medycznych.

W końcowej części materiału opowiemy, dokąd trafiły dowody, dlaczego zeznania świadków zostały uciszone do 2008 roku i gdzie trzymane są dowody rzeczowe z „Żółtego Domu”.

Źródło: pl.SputnikNews.com